

### Sprawozdanie

z wyjazdu na konferencję Towarzystwa Conradowskiego w Londynie

W dniach 4-10 lipca 1975 r. przebywałem w Londynie, delegowany tam przez Komisję Zagraniczną ZLP i BWKZ Min. Kultury i Sztuki, z okazji specjalnej konferencji Towarzystwa Conradowskiego, na którą mnie zaprosili organizatorzy.

Zasadnicze obrady konferencji toczyły się w sobotę, 5 lipca. Udział wzięło ponad 30 osób, w tym dwu cudzoziemców /poza mną - Holender, Hans van Marle/. Obradom przedpołudniowym przewodniczył wnuk Conrada, Philip Conrad /obaj synowie, Borys i John, byli akurat chorzy/; popołudniowym pani Juliet McLauchlan, sekretarka Towarzystwa. Dokładnego programu obrad przytoczyć nie mogę, ponieważ karteczka z programem /maszynopis powielony/ została mi odebrana podczas rewizji celnej na lotnisku Okęcie /patrz niżej/. Zgodnie z zapowiedzią, obrady zakończone zostały oficjalną proklamacją otwarcia Funduszu Pamięci Conrada, który ma posłużyć do utworzenia zbiorów i muzeum, poświęconego tego pisarzowi. Zostałem jednocześnie powołany na jednego z pięciu członków honorowych komitetu Funduszu. Pozostających czterech to obaj synowie Conrada, jeden Anglik i jeden Amerykanin.

Podczas obrad przedpołudniowych wygłoszono trzy krótkie referaty; byłem wówczas głównym dyskutantem. Zasadniczy referat zjazdu, jedyny podczas obrad popołudniowych, wygłosiłem na temat: <<"Lord Jim" - sporne arcydzieło.>> Wskazując na luki, niedopatrzania i nieporozumienia w dotychczasowych interpretacjach tej powieści przeciwstawiłem się m.in. twierdzeniom o jej rzekomym nihilizmie i skrajnym pesymizmie, a także zarzutom, że główny bohater a także autor stoją na pozycji rasistowskiej.

Referat przyjęty był bardzo dobrze. Byłem wręcz zażenowany pochwałami, stwierdzeniami, że jestem "najwybitniejszym conradystą w tej chwili", itd. Fakt, że moja obecność na zjeździe umożliwiona była pomocą finansową Ministerstwa i w ogóle przychylnym nastawieniem naszych władz - zrobił b. duże wrażenie. Tym większe, że zaproszony prof. F. Lombard z Limoges nie przybył właśnie z powodu braku funduszy. Miał ten fakt dodatkowe, specjalne znaczenie dla rodziny samego Conrada: młodszy syn, John, jest do Polski nastawiony ogromnie nieufnie.

Chociaż w referacie nie wspominałem zupełnie o polskim zapleczu twórczości Conrada - temat ten wypłynął w sposób zupełnie spontaniczny w dyskusji. Okazało się, że moje propozycje interpretacyjne i naświetlanie pewnych treści "Lorda Jima" /np. aluzje do Wiosny Ludów/ samo naprowadziło dyskutantów - przeważnie wykładowców różnych uniwersytetów brytyjskich - na myśl, że polskie tradycje kulturowe odgrywają i w tym wypadku istotną rolę. Miałem kilka pytań z tego zakresu i przekonałem się raz jeszcze, że świadomość, jak nieodzowna jest wiedza o historii i kulturze polskiej dla rozumienia pisarza, zajmującego dziś bezspornie czołowe miejsce w literaturach anglosaskich XX wieku. *stale brzo* Doprowadziło to do sytuacji - której czuję się współtwórcą, ze względu na autorstwo tomu Conrad's Polish Background - że czołowi specjaliści angielscy i amerykańscy czują się w obowiązku usprawiedliwiać z zajmowania się Conradem bez znajomości polskiego.

W spotkaniach poobradowych poruszane były m.in. sprawy pełnego krytycznego wydania dzieł Conrada, które rozpoczyna Cambridge University Press. Zostałem zaproszony do jego współredagowania. Omawialiśmy również sprawę ruszenia z martwego punktu wydania listów Conrada. Dla tych właśnie spraw, a także dla paru poszukiwań archiwalnych, przedłużyłem pobyt z czterech dni na sześć /na koszt własny/.

Ogólnie uważam swój krótki pobyt za bardzo owocny tak dla siebie osobiście, jak dla przyszłego udziału nauki polskiej w studiach nad Conradem. Najważniejsze jednak było chyba zaakcentowanie naszej "obecności kulturalnej" w sprawach conradowskich, nabierających coraz szerszego rozgłosu, m.in. ze względu na już zrealizowane i przygotowywane filmy. Na ten temat, także z okazji filmu Andrzeja Wajdy opartego na "Smudze cienia" /którego jestem konsultantem/, odbyłem dłuższą naradę z dyrektorem londyńskiego Instytutu Kultury Polskiej, kol. Ernestem Bryllem.

Po powrocie do Warszawy 10 bm. zostałem przez funkcjonariuszy celnych na lotnisku Okęcie poddany szczegółowej rewizji osobistej /która nic nie ujawniła/ i rewizji bagażu, podczas której zarekwirowano lub "zdeponowano" różne druki i wiele przedmiotów osobistego użytku. List w sprawie przedmiotów "zdeponowanych" przekazałem do zaopiniowania Sekretariatowi Prezydium ZG ZLP. Załączam natomiast kopię listu do Głównego Urzędu Ceł w sprawie całej nieprzyjemnej afery.

Raz jeszcze dziękuję Przewodniczącemu Komisji Zagranicznej za życzliwe ustosunkowanie się do zaproszenia, przysłanego przez Towarzystwo Conradowskie oraz za szybkie i sprawne załatwienie mojego wyjazdu.

Z poważaniem

Zdzisław Najder  
Oboźna 3 m. 23  
00-340 Warszawa

Żaden z zatrzymanych przedmiotów nie był w jakikolwiek sposób ukryty, a wszystkie przewożone druki sam podałem urzędnikom, kiedy mi powiedzieli, o co im chodzi.